



N 227
2123

Kraków Niedziela 21 — Poniedziałek 22.IX.1952 r.

Masy pracujące całego kraju wysuwają na posłów do Sejmu najlepszych synów narodu polskiego

Prezydent Bolesław Bierut

wyraził zgodę na kandydowanie do Sejmu w Okręgu Wyborczym miasta Warszawy

Załoga Siłowni II w Jaworznie

W ŚWIETLIICY zakładowej Elekrowni Jaworzno II zebrało się po pracy chyba z 800 robotników, aby dokonać wyboru kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kiedy prowadzący zebranie, przewodniczący Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, technik Henryk Tryner, zwrócił się do zebranych o podanie kandydatów, jako pierwszy poprosił o głos technik z nastawni, Mieczysław Cedro:

— Stawiam kandydaturę najdroższego nam Przywódcy polskiej klasy robotniczej, Twórcy Nowej Konstytucji, Bolesława Bieruta. Świetlica przez długi czas rozbrzmiewała okrzykami na cześć Prezydenta.

Po chwili przewodniczący przedstawia zebranym robotnikom proponowane przez Zakładowy Komitet Wyborczy kandydaty na posłów: I sekretarza KW PZPR Jerzego Prymy, prodziękana wydziału humanistycznego UJ, prof. katedry historii i literatury Kazimierza Wyki, małorolnego chłopca z pow. miechowskiego Jana Pypcia oraz górnik z Kopalni „Bierut” w Jaworznie, Józefa Karwety.

W Osiedlu B — 1 Nowej Huty

W SALI teatru robotniczego „Nurt” w Osiedlu B-1 zebrała się w dniu 19 bm. załoga budowniczych miasta Nowej Huty, by dokonać wyboru kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wśród ogólnego entuzjazmu, jako pierwszą kandydaturę wysunęto Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej, Bolesława Bieruta. Z kolei padły kandydaty członka Rady Państwa Henryka Kołodziejskiego, przodownika pracy, odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi — Romana Kosiorowskiego, młodego robotnika — przodownika, odznaczonego Brązowym Krzyżem Zasługi — Mieczysława Duliana oraz rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego — Teodora Marchlewskiego, odznaczonego Orderem Sztandaru Pracy I klasy i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Każda kandydata witała była długimi, nie milknącymi oklaskami i owacjami.

Wśród burzliwych oklasków i radosnych okrzyków na cześć przywódcy narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim, na cześć wielkich przywódców mas pracujących Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta — przemawiało wielu budowniczych Nowej Huty. Wyrazili oni dumę i radość, że na liście kandydatów obok nazwisk największych naszych bojowników o pokój i socjalizm, znajdują się również najlepsze, najbardziej ofiarni robotnicy Nowej Huty.

Dziś 6 stron

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wystosował następujące pismo:

Do
Okręgowych Komitetów
Frontu Narodowego

W związku z wysunięciem mojej kandydatury do Sejmu w różnych okręgach wyborczych, dziękuję za okazane mi w ten sposób zaufanie i powiadamiam, że wyraziłem zgodę na kandydowanie w Okręgu Wyborczym m. Warszawy.

(—) BOLESŁAW BIERUT

ZEBRANIA, na których ludzie pracy wysuwają kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stały się gorącą manifestacją uczuć Polaków — patriotów dla ukochanego Przywódcy, Nauczyciela i Wychowawcy narodu polskiego, Bolesława Bieruta. Na wszystkich zebraniach wysunięto Prezydenta Bieruta jako pierwszego kandydata na posła.

Serdecznie popierali robotnicy, pracujący chłopci i inteligenci pracujący, kobiety i młodzież kandydatury ludzi znanych całemu krajowi, oddanych ludowi pracującemu: członków Biura Politycznego KC PZPR oraz czołowych działaczy ZSL, SD, związków zawodowych, organizacji społecznych, przedstawicieli świata nauki i kultury.

Z radością wysuwali uczestnicy zebrań kandydatury swych najbliższych towarzyszy pracy, przodowników, racjonalizatorów, inżynierów i techników, aktywne w pracy społecznej kobiety, przodujących chłopów i przedstawicieli pełnej zapału i ofiarności młodzieży polskiej.

Witani serdecznymi owacjami, zabrał głos Mieczysław Dulian i Roman Kosiorowski, dziękując za zaufanie i przyrzekając nie zawieść go. (EM)

W Krakowskich Zakładach Sodowych

NA uroczystym zebraniu załogi Krakowskich Zakładów Sodowych po przemówieniu przewodniczącego Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego Piotra Gąsiora, padła jako pierwsza kandydatura Bolesława Bieruta, którą zebrani owacyjnie powitali.

Stary majster Stanioł mówi o życiu i działalności ukochanego Nauczyciela Mas Pracujących Bolesława Bieruta. Z kolei padają dalsze kandydaty: Premiera Józefa Cyrankiewicza, dyrektora ZGOK Tadeusza Mrugacza, zasłużonego racjonalizatora Krakowskiej Wytwórni Papierosów Jana Mancewicza i przodownika pracy z Nowej Huty, Mieczysława Duliana.

Wśród krakowskich kolejarzy

W OLBRZYMIĘJ hali parowozowni krakowskiej, na zebraniu kolejarze wysunęli kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po zagajeniu przez wybitnego przodownika pracy, Andrzeja Sio-

wakiewicza, i omówieniu zadań Frontu Narodowego, zabrał głos B. Bryniarski, który stwierdził:

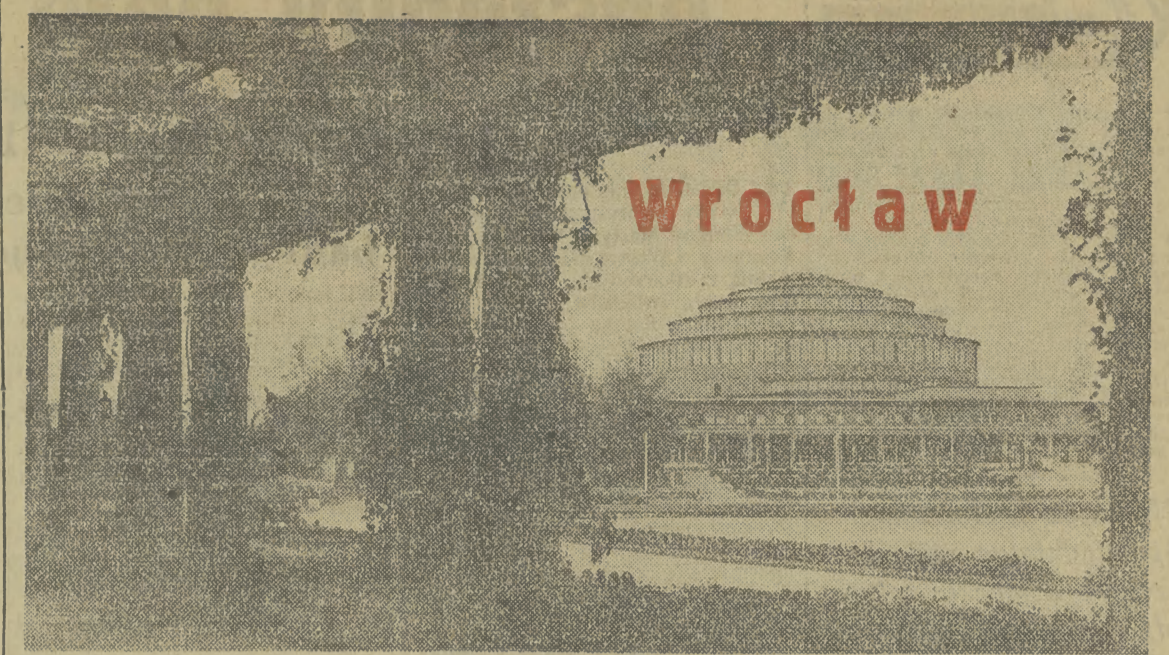
„Będziemy wybierali tych, którzy swoją pracą dali największy wkład w rozbudowę naszej Ojczyzny”.

Na liście kandydatów, na pierwszym miejscu, umieszczono Prezydenta Bolesława Bieruta, na drugim — Premiera Józefa Cyrankiewicza. Kandydatury te zostały przyjęte przez zebranych z ogromnym entuzjazmem.

W dalszym ciągu zebrania zostały przyjęte kandydaty: dr Henryka Kołodziejskiego — członka Rady Państwa, gen. Bolesława Kieniewicza — dowódcy Okręgu Wojskowego w Krakowie oraz przodownika Jana Mancewicza.

Naukowcy, działacze oświatowi i nauczyciele Krakowa

SZCZELNIE wypełniona jest widownia Krakowskiej Filharmonii. Zebrali się tu przedstawiciele świata nauki oraz nauczyciele — związkowcy, by wybrać kandydatów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Po krótkim przemówieniu rektora AGH Zygmunta Kowalczyka, padają kandydaty: Prezydenta Bo-



Widok na Halę Ludową — miejsce Kongresu Ziem Odzyskanych

WITAMY wielki Kongres Ziem Odzyskanych z uczuciem, które nie da się określić jednym słowem: zbyt wiele wiąże się uczuć i myśli z tymi ziemiami — z ich historią, sięgającą

wieków minionych, które pozostawiły tu wspaniałe zabytki dźwignięte rękami naszych przodków,

— z wytrwałą na nich walką polskości przeciw naporowi pruskich zaborców,

— ze wspaniałą walką żołnierzy radzieckich i polskich o wyzwolenie tych ziem,

— z radosnym powrotem tych ziem do Ojczyzny,

— z kilkuletnią wyteżoną pracą nad odbudową ich potencjału gospodarczego,

— z wielkimi planami ich świetności, którą im przynieś realizacja Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

7 milionów ludzi żyje i pracuje na Ziemiach Zachodnich. Dymią kominy fabryk, nieprzerwanym potokiem płynie węgiel z kopalń, huczą pracą stocznie, terkoczą trakторы na polach, szkoły rozbrzmiewają gwarem dziecięcym, liczne ośrodki zdrowia czuwają nad zdrowiem milionów.

Na starych ziemiach piastowskich tworzy się nowy typ człowieka, rozkwita nowe życie.

Jeszcze potrzeba tu wiele pracy. Zadania na najbliższą przyszłość wskazuje Program Wyborczy Frontu Narodowego. A wśród tych zadań — budowa 100 nowych obiektów przemysłowych, odbudowa Wrocławia, nowe osady, nowe gałęzie przemysłu, rozwój całego życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego.

Oto zadania, wokół których skupiają się dziś myśli i dążenia wszystkich mieszkańców tych ziem, a towarzyszą im serdeczne życzenia całego narodu oraz gotowość nas wszystkich niesienia im pomocy w imię świetności Ziemi Zachodnich i całej Polski Ludowej, której te Ziemie stały się nierozłączną w wielkiej części całości.

38 brygada SP im. Miczurina jako pierwsza w województwie wykonała plan turnusowy

JAKO pierwsza w województwie, 38 brygada SP im. Iwana Miczurina wykonała na 26 dni przed terminem plan turnusowy, uzyskując 94.802 zł oszczędności. Przedterminowe wykonanie planu junacy zawiązały licznym zobowiązaniom, podejmowanym z okazji święta 1 Maja, czynowi złotowemu oraz zobowiązaniom z okazji uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Również współzawodnictwo między poszczególnymi grupami junaków 38 brygady SP było mobilizacją do szybkiego wykonania planu.

Oprócz prac, zaplanowanych do wykonania w turnusie (plan ten został wykonany w 109 proc.), junacy 38 brygady SP brali udział w pracach społecznych, zalesiając 4 ha, pracując w PGR przy żniwach i wykonując dodatkowo wiele innych prac na odcinku transportu, porządkowania itp.

Najlepsze miejsca w brygadzie zajął pluton III z kompanii III, uzyskując przeciętnie 327 proc. normy oraz pluton II z tejże kompanii — (236 proc.). Spośród grup szturmowych, najlepsze wyniki osiągnęły grupy: Maksymiliana Barona — 560 proc., Alojzego Balcerka — 465 proc., Henryka Popłońskiego — 457 proc., Stefana Chadzyńskiego — 426 proc., Jana Lewandowskiego — 395 proc. oraz grupa junaka Adriana Kazimierza, która uzyskała 368 proc. normy.

JUNACY 38 brygady SP zorganizowali 87-osobowy chór oraz 3 sekcje sportowe. W czasie turnusu w obozie brygady odbyło się 15 ognisk, 27 imprez sportowych, a nadto odbyły się liczne wycieczki do Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia, Zakopanego oraz szlakami turystycznymi.

Wielkie dni

PRZEŻYWAMY wielkie dni. Naród nasz wysuwa kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Miliony obywateli, mieszkańcy miast i wsi, dokonują wyboru tych, w których ręce pragniemy złożyć naszą przyszłość, którzy będą przed narodem odpowiedzialni za dalszy pokojowy rozwój naszej ojczyzny.

Kim są ci ludzie, których nazwiska proponują masy pracujące na listy Frontu Narodowego? Są to obywatele najlepsi z najlepszych, najbardziej ofiarni, najbardziej zasłużeni budowniczości naszej ojczyzny, przywódcy i działacze klasy robotniczej, działacze chłopscy, wybitni naukowcy, znani powszechnie przodownicy pracy, aktywiści społeczni i artyści.

Pierwszym czołowym kandydatem całego narodu jest Bolesław Bierut, nasz najukochańszy przywódca, gorący patriota, niezłomny rewolucjonista, którego imię tak mocno jest związane z historią polskiego ruchu rewolucyjnego, z walką o wolność ojczyzny i o jej świetną socjalistyczną przyszłość. Nie ma Polaka, który by sercem całym nie popierał tej kandydatury. Zna i ceni tego wielkiego syna narodu

polskiego górnik z Zabrze, zna i kocha Bolesława Bieruta młodzień, której jest nauczycielem i opiekunem; ileż osobistych wspomnień wywołuje imię Bolesława Bieruta u warszawskich architektów i robotników, u chłopów, których tak często gości w Belwederze, u profesorów uniwersytetów, którzy niejedną godzinę spędzili na długich z nim rozmowach.

Cały naród, zjednoczony w Narodowym Frontie, zgodny jest w ocenie swych kandydatów.

Z wielką radością każdy patriota poprze kandydatury dowódców naszego ludowego wojska z Marszałkiem Rokossowskim — bohaterem Stalingradu, pogromcą faszyzmu, obrońcą naszych granic — na czele. Ludzie ci — wiemy to dobrze — nie zawiodą naszego zaufania, ludzie ci będą reprezentować najlepiej interesy narodu, będą ich prawdziwymi przedstawicielami w najwyższym organie władzy państwowej — w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

My, lud polski, klasa robotnicza, pracujące chłopstwo i inteligencja pracująca, partyjni i bezpartyjni, decydujemy komu powierzyć mandat poselski, z rozważą dyskutujemy kandyda-

tury. Wysuwamy tych, których znamy i cenimy, o których wiemy, że są godni tego wielkiego zaszczycenia, że potrafią sprostać ogromnym zadaniom, jakie im postawimy, gdy zostaną posłami.

Wszędzie, obok kandydatów, których nazwiska są znane w najszerszych kołach społeczeństwa, spotykamy nazwiska ludzi reprezentujących załogi fabryczne, gromady, uczelnie, żołnierzy, kobiety, naukowców, młodzież.

Takich kandydatów wysuwa dziś zjednoczony w Narodowym Frontie lud polski. Na takich kandydatów będzie głosował. Od takich swoich posłów będzie żądał, aby strzegli zdobycy ludu polskiego, aby prowadzili naród po drodze, na którą wkroczyliśmy w wyniku ofiarnych i zwycięskich bojów klasy robotniczej, dzięki siuszej polityce PZPR, dzięki pomocy i przyjaźni wielkiej Związku Radzieckiego.

Przedstawiciele ludu polskiego, których dziś zgłaszamy, których kandydatury wysuwamy po głębokim namyśle, z poczuciem wielkiej odpowiedzialności będą realizować wspaniałe plany dalszego gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszej Ojczyzny.



* Z okazji 7 rocznicy utworzenia Światowej Federacji Zw. Zawodowych Organizacji Laickich, w którym wzywa się do wzmacniania międzynarodowej solidarności robotniczej i do wzmocnienia walki o utrzymanie pokoju.

* W nocy z 17 na 18 września 20 amerykańskich "twierdz latających" dokonało nowego, zbrodnictwa bombardowania Phentianu. Piraci powietrzni rzucili na miasto dziesiątki bomb zapalających wielkiego kalibru. Zginęło wiele kobiet, starców i dzieci.

* Dnia 18 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie parlamentu libańskiego, na którym postanowiono przeprowadzić wybory prezydenta republiki na posiedzeniu parlamentu w dniu 23 bm.

„Macie do spełnienia odpowiedzialne zadanie przewyższające wszelkie dotychczasowe próby przywrócenia jedności Niemiec“

— powiedział Prezydent Pieck zegnając delegację Izby Ludowej NRD

przed jej odjazdem do Bonn

BERLIN
PREZYDENT Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przyjął w piątek dnia 19 bm. przed południem w obecności przewodniczącego Izby Ludowej NRD, J. Diekmanna, delegację Izby Ludowej przed jej odjazdem do Bonn. W skład delegacji wchodzi: Hermann Matern, Otto Nuschke, dr Karl Hamann, Heinrich Homann i Ernst Goldenbaum.

Prezydent Pieck zwrócił się do delegacji z następującym oświadczeniem: „Macie do spełnienia odpowiedzialne zadanie, które znacznie przewyższa swą doniosłością wszelkie dotychczasowe kroki i próby zmierzające do przywrócenia jedności Niemiec i zapewnienia pokoju. Chodzi o to, aby cały świat wiedział, że ożywieni jesteśmy zdecydowaną wolą osłabienia ogólnoniemieckiego porozumienia i chcemy radzić nad tym, by zgodnie z notą rządu radzieckiego w sprawie konferencji czterech mocarstw, powołać ogólnoniemiecką delegację na tę konferencję oraz komisję dla zbliżenia kwestii wolnych wyborów ogólnoniemieckich, złożoną z przedstawicieli obu części Niemiec“.

Prezydent Wilhelm Pieck życzył delegacji Izby Ludowej powodzenia w jej doniosłej misji.

RZYBYCIE delegacji Izby Ludowej do Bonn wywołał olbrzymie wrzaski. Na ulicach miasta gromadziły się tłumy mieszkańców. Na domach widniały liczne plakaty ze słowami powitania dla delegacji NRD.

Delegacja przybyła o godz. 14 min. 53 na lotnisko Duesseldorf-Lohausen, gdzie oczekiwali na nią liczni przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Policja nie wpuszczała natomiast na lotnisko innych osób pragnących powitać delegację.

W imieniu delegacji wicepremier Nuschke wygłosił na lotnisku przemówienie, w którym powiedział: „Delegacja Izby Ludowej NRD przybyła tu z przyjaznym sercem, które ma na celu zapewnienie pokoju i jedności Niemiec. Jesteśmy za porozumieniem między obu częściami naszej wspólnej, szczerze podzielonej ojczyzny. Jesteśmy mocno przekonani, że bez względu na wszelkie trudności zatrujemy wolę narodu niemieckiego zapewnienia trwałego pokoju oraz współpracy Niemiec z innymi narodami, zatrujemy sprawą jedności, wolności i niezawisłości naszego ojczystego kraju. Nie tylko ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, lecz cały naród niemiecki widzi w naszej potrzebie pierwszy krok na drodze do porozumienia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi. Z naszej strony uczynimy wszystko, ażeby usprawiedliwić te nadzieje.“

Mówca zakończył swe przemówienie serdecznymi pozdrowieniami dla ludności Niemiec zachodnich w imieniu ludności NRD.

LOTNISKI delegacja Izby Ludowej NRD udała się samochodami do Bonn.

DELEGACJA Izby Ludowej Niemiec Republiki Demokratycznej przybyła o godz. 17 przed gmach Bundestagu. Została ona przyjęta niezwykle przez przewodniczącego Bundestagu dr Ehlersa. W imieniu delegacji Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożył oświadczenie wiceprzewodniczący Izby Ludowej Hermann Matern oraz wręczył Ehlersowi pismo przewodniczącego Izby Ludowej Diekmanna Ehlers oświadczył, że przekazuje pismo poszczególnym frakcjom Bundestagu oraz rządowi Niemiec zachodnich. Ehlers dodał, że odpowiedź na pismo Izby Ludowej NRD nie może być natychmiast udzielona, ponieważ najbliższe posiedzenie Bundestagu odbędzie się za dwa tygodnie.

Hermann Matern odpowiadając Ehlersowi, podkreślił doniosłe znaczenie problemu zwolnienia konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec.

Wstrząsające zeznania Zofii Martykowej odsłoniły całą ohydę zbrodni i nędzy moralnej morderców

Drugi dzień procesu bandy terrorystyczno-rabunkowej

W DRUGIM dniu procesu członków bandy terrorystycznej — morderców Stefana Martyki, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie przesłuchał ostatnią z oskarżonych Marię Karską oraz szereg świadków.

Osk. Maria Karska — b. obszarzniczka, żona sanacyjnego oficera, przyznaje się do wszystkich zarzutów aktu oskarżenia i wyjaśnia, że główną jej czynnością w bandzie, do której zwerbowała ją w 1950 r. Metzger, było utrzymywanie kontaktu z ambasadą amerykańską w Warszawie. Do ambasady tej przekazywała ona zebrane przez członków bandy materiały szpiegowskie, ponadto zaś sama zbierała informacje wywiadowcze oraz przechowywała u siebie broń i pieniądze bandy.

Wiadomości szpiegowskie przesyłane były do ambasady amerykańskiej w okładkach książek za pośrednictwem b. pracownicy ambasady: Skarżyńskiej i de Callier.

PROKURATOR: Czy oskarżona sama zbierała wiadomości szpiegowskie?

OSKARŻONA: Owszem. Z Narodowego Banku Polskiego z Departamentu Zagranicznego. Dotyczyły one eksportu i importu. Poza tym prosiłam o nie pracownicę Banku Halinę Wańkowitz.

ZEZNANIA ZOFII MARTYKA

PO przesłuchaniu oskarżonych Sąd otworzył postępowanie dowodowe. Pierwszą ze świadków składa zeznania Zofia Martyka — wdowa po zamordowanym przez oskarżonych arcydzieła, która przedstawia Sądowi tragiczne okoliczności zaborstwa jej męża.

„9 września ub. roku — wśród głębokiej ciszy na sali mówi świadek — do pokoju, w którym spałam, weszła gospodyni zawiadamiając, że do mego męża przyszli jacyś panowie, którzy również chcą widzieć się z mną. W otwartych drzwiach jadali zobaczyłam stojących dwóch młodych ludzi. Wyszłam do nich. Zapytałam się czego panowie sobie życzą? Na to jeden z nich, jasny blondyn, bardzo spokojny, opanowany, uprzejmy, uśmiechnięty, odpowiedział: „My jesteśmy z ZMK“.

— Cóż to jest takiego ZMK? — zapytałam. On z oburzeniem mówił: „Pani nie wie co to jest ZMK? — To pani pozwoli ze mną“.

Wyszłam z nim do przedpokoju i wszystko zaczęło się dziać momentalnie. Chwył mnie ręką za twarz a druga ogłuszył. Nie pamiętam już jak się znalazłam znów w jadalni. Odzyskałam trochę przytomność czując, że cisnął mną o ziemię. Upadłam twarzą do podłogi i leżąc już na ziemi zostawiałem jeszcze uderzoną dwukrotnie w głowę czymś twardym, bardzo mocno. Wtedy usłyszałam z gabinetu przeciągły, okropny krzyk mego męża. To mnie otrzeźwiło, podniosłam się. Nikogo już w pokoju nie było. Zobaczyłam, że gospodyni ocieka krwią, dosłownie chlustała z niej krew z głowy, z twarzy, z rąk. Pocezułam, że ze mnie również płynie krew.“

Weszłam do pokoju mego męża. Mąż leżał na podłodze w obrzmiałej kałuży krwi, cicho jęcząc. Poruszył ręką. Rzuciłam się mu na ratunek. Przyjechało pogotowie. Mego męża zabrano do Omege, a nas do pogotowia na ulicę Hoża. Tam stwierdzono, że gospodyni miała sześć czy siedem ran 6-centymetrowej długości.

Miała również wstrząs mózgu. Ja miałam jedną ranę ciętą i odprysk krwi z czołowej.

Chciałam powiedzieć — mówi na zakończenie swych zeznań Zofia Martyka wśród głębokiego wzruszenia zbranej na sali publiczności — że mordercy wchodzili do naszego cichego domu odebrali życie nieskazitelnemu, czystemu człowiekowi, człowiekowi niespotykanej dobroci i wrażliwości, skromnemu, pracowitemu, człowiekowi sztuki i nauki, gorącemu patriotcie. Odebrali mu życie niszcząc tym samym mnie i nasze idealnie szczęśliwe małżeństwo. Nie ma chyba człowieka na świecie, czującego po ludzku, który nie otrząsnął się ze zgroźnej przeczki temu“.

SWIADEK Kazimiera Magierska, gospodyni w domu Martyków zeznała, że mordercy weszli do mieszkania powiedzieli, że mają osobistą sprawę do dyrektora.

„Dyrektor uprzejmie poprosił ich do pokoju — mówi świadek Magierska. — Jeden z nich powiedział mi, żeby poprosiła pani. Pani wyszła do nich. Zaráż uderzył ją w głowę. Nie pamiętam czy krzyknęłam, ale zaczęło mnie straszliwie bić. Upadłam, a potem podniosłam się na podłogę przytomna i drugi raz okropnie bił mnie po głowie. Padłam znowu. Poem myślałam z panią weszły do pokoju do pana — leżał w kałuży krwi.“

Świadek Bolesław Młodziński — dozorca domu, w którym zamieszkiwał Martyka zeznał, że tragicznego dnia kilkanaście minut po ósmym rano zauważył wchodzących do domu czterech osobników, którzy rozmawiali między sobą śmiejąc się. Po krótkim czasie wyszli szybkim krokiem zachowując się swobodnie.

Świadek wezwany następnie do mieszkania Martyki zastał artystę leżącego na ziemi w kałuży krwi.

NAPADALI I RABOWALI ABY ZASKARBIC SYMPATIE AMERYKAŃSKICH PROTEKTORÓW

ZEZNANIA dalszych świadków — doprowadzonych z więzienia członków bandy, ujawniły szczegóły zbrodniczej działalności bandyckiej szajki. Raz jeszcze — zeznaniami świadków, dobitnie scharakteryzowane zostały cele i działalność bandy. Wojna — na to liczyli, a w międzyczasie napady, rabunki, zbieranie materia-

łów szpiegowskich — tym zaskarbić sobie chcieli sympatię swych protektorów, uzyskać miano gorliwych służalców amerykańskiego imperializmu.

Miejscem spotkań bandytów były dworce kolejowe i... kościół. Kaplica Św. Barbary lub nowobudowany kościół przy ul. Emilii Plater oznaczone kryptonimami „Mała Basia“.

Tu zbierali się przed napadami, tu omawiali plan działania i wyznaczali sobie role. Na rabunek szli mając w pamięci głos zięjącej nienawistą do narodu polskiego — głos audycji amerykańskiego radia.

Zeznania składa Marjan Boriko. Zwerbowany został do nielegalnej organizacji przez Cieślaka. Omawia on działalność bandy, podaje miejsca dokonanych napadów, rabunkowych i terrorystycznych. Nieudane napady na funkcjonariuszy MO w Bielsku i Katowicach miały na celu obok terroru również zdobycie broni.

NARZĘDZIA MORDU MIAŁY NADEJŚĆ Z USA

NIE tylko jednak napady miały być źródłem zaopatrzenia bandytów w broń. Również i na tym odcinku oczekiwali pomocy od amerykańskich protektorów.

PROKURATOR: Czy wam Cieślak mówił coś o zrzutkach?

Sw. BORIKO: Owszem. Raz mi wspomniał, że dostał polecenie w Warszawie, że ma przygotować miejsce na zrzuty, jakie miały się odbyć.

PROKURATOR: Kto miał dokonywać tych zrzutów?

Sw.: Zrzuty miały być z Ameryki.

Następnie zeznał inny członek bandy, syn sanacyjnego oficera, świadek Jan Blyskosz. Został on zwerbowany do bandy w maju br. Brał udział w kilku napadach, m. in. w napadzie na adwokata Branickiego, na adw. Buszkowskiego oraz nieudany napadzie na posła Dobrowolskiego. Jak zeznał, uczestniczył również w nieudanych próbach rozbrojenia milicjantów i żołnierzy. W dalszym ciągu swych zeznań świadek opowiada o napadzie na adwokata Branickiego.

PROKURATOR: Gdzie spotkaliście się przed napadem z innymi członkami bandy?

SWIADEK: W ruinach kościoła Św. Barbary na Nowogrodzkiej. Na spotkaniu omawiany był plan napadu.

GALERIA ZDRAJCÓW

SWIADEK Wanda Polankiewicz, która w czasie okupacji należała do AK, a po wyzwoleniu była łączniczką bandy, zeznała, że polecenie Tomaszewskiego prowadziła wywiad oraz dostarczała osk. Metzger broni.

Świadek Anna Przyczynek, również łączniczka bandyckiej szajki, zeznała, że brała udział w morderstwie Stefana Martyki, obserwując ulicę w czasie dokonywania mordu. Po dokonaniu morderstwa odebrała ona od bandytów broń.

Świadek Halina Wańkowitz, która wspólnie z osk. Karską pracowała w Narodowym Banku Polskim, mimo iż zaprzecza swej przynależności do bandy, stwierdza jednak, że zbierała dla oskarżonej Karskiej wiadomości szpiegowskie z terenu tej instytucji. Informacje te dotyczyły niektórych dziedzin eksportu i importu. Świadek Wańkowitzowa stwierdza dalej, iż pomagała Karskiej w tłumaczeniu jakiegoś tekstu na język obcy.

Olton Pilecki, brat osk. Metzger, zwerbowany przez siostrę do bandyckiej szajki, zeznał, że zbierał dla bandy szpiegowskie informacje. M. in. przekazywał on wiadomości dotyczące rozmieszczenia niektórych obiektów wojskowych. Przekazywał on również wiadomości dotyczące ruchu pociągów i rozmieszczenia jednostek wojskowych.

Świadek Jadwiga Janiszowska, młodego wieku, ma za sobą już „bogata“ przeszłość. Za okupacji członek Armii Krajowej, po wyzwoleniu przebywała w Niemczech, następnie we Włoszech w II korpusie Andersa, a potem w Anglii. Wiosną 1951 r. zwerbowana została do bandy, pełniąc tam funkcję łączniczki. Na pytanie prokuratora jakimi kryptonimami banda oznaczała swoje punkty kontaktowe. Sw. Janiszowska stwierdza, iż m. in. dworek PKS nosił kryptonim „Zielniński“ zaś kryptonimem „Mała Basia“ oznaczona była kaplica Św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej.

Następnie św. Janiszowska zeznała o dokonanych przez bandę napadach na pocztę na Saskiej Kępie, na spółdzielnię przy ul. Grochowskiej, na spółdzielnię w Rudzie Śląskiej oraz na kasjerkę szkoły w Zabrzcu.

Świadek Janiszowska — jak wynika z jej zeznań — nie tylko była łączniczką pomiędzy członkami bandy, lecz również powierzono jej łączność pomiędzy bandą a ambasadą amerykańską. Na pytanie prokuratora kiedy Tomaszewski mówił jej, że działalność bandy opiera się o Amerykanów, świadek stwierdza, że miało to miejsce w rozmowie w lipcu 1951 r. Wiosną br. Janiszowskiej powierzona została rola łączniczki z ambasadą USA i za jej pośrednictwem przekazywane były ambasadzie zebrane przez bandę materiały szpiegowskie. Zapytana w jaki

sposób przekazywała ambasadzie informacje świadek podaje, iż przekazywała je w pudełkach od zapalek. W tej formie świadek 5-krotnie przetrwała ambasadzie zebrane materiały.

PROKURATOR: Gdzie świadek zrzuciła pudełka z materiałami szpiegowskimi?

SWIADEK: Na ulicy Filtrówce, to był dom pracowników ambasady amerykańskiej.

W dalszej części swych zeznań św. Janiszowska podaje, iż Tomaszewski próbował jeszcze innych dróg łączności z ambasadą USA.

Świadek Joanna Skarżyńska, żona sanacyjnego majora ulanów, wyższe studia ukończyła w Warszawie. Po wojnie pracowała w Ośrodku Informacyjnym ambasady amerykańskiej w Warszawie. Świadek zeznała, że oskarżoną Karską poznała jeszcze przed wojną w jednym z majątków obszarznicznych, pod Sandomierzem. W październiku 1951 r. Karska prosiła świadka o przekazanie książki do ambasady amerykańskiej i oddaniem urzędnicze ambasady Whitlesey.

Karska ponownie zwróciła się do świadka w początkach 1952 r. z prośbą o doręczenie w ambasadzie USA następnej książki.

„Karska powiedziała — mówi świadek — żeby tak samo zwrócić uwagę na wewnętrzną część okładki książki i żeby oddać w ambasadzie amerykańskiej, tak aby doszła do ambasadora“.

Świadek w celu przekazania książki do ambasady oddała ją swej koleżance de Callier również pracownicy ambasady. Jak wynika z zeznań świadka, Karska dalsze przesyłki do ambasady kierowała już za pośrednictwem de Callier.

Świadek Zofia de Callier przed wojną była — jak oświadcza — sekretarką międzynarodową przy Głównej Kwartierze Harcererek i z tej racji przebywała w USA na Międzynarodowej Konferencji Skautek. Po wojnie świadek pracowała w ambasadzie USA w Warszawie, a następnie aż do chwili aresztowania we francuskim attachacie wojskowym.

De Callier stwierdza przed Sądem, że książki, które otrzymała od Skarżyńskiej, doręczała sekretarce dyrektora Ośrodka Informacyjnego ambasady USA pani Frances Whitlesey.

Oskarżona Karska bezpośrednio komunikowała się ze świadkiem na terenie Podkowie Lesnej.

PROKURATOR: Z czym Karska przyjechała do świadka do Podkowie Lesnej?

SWIADEK: Karska prosiła mnie, żebym doręczyła w ambasadzie pudełko zapalek. Doręczyłam je tak samo Frances Whitlesey.

PROKURATOR: Co się z nią teraz dzieje?

SWIADEK: Wyjechała do Stanów Zjednoczonych.

ROZJĘDNE zeznania składa żona przywódcy bandy „Jana“ — Tomaszewskiego — Aniela Sobota. Zaznaje ona, iż mąż jej Zenon Sobota należał w czasie okupacji do AK. Został on aresztowany przez gestapo wskutek, jak twierdził, denuncjacji, iż należał do AK.

PROKURATOR: Jak długo siedział w gestapo?

SWIADEK: Bardzo krótko. Był aresztowany w czwartek, a w piątek już został wypuszczony.

Jak podaje dalej świadek, Zenon Sobota używał później nazwiska Tomaszewski.

KONIEC BANDYCKIEJ KARIERY

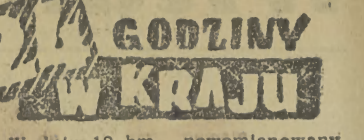
SWIADEK Jerzy Kurzempa — syn organisty ze Zwierzynca w Wierzbicy, członek bandyckiej szajki, zeznał, że spotkania członków bandy odbywały się w różnych punktach Warszawy, m. in. w Centralnym Domu Towarowym, w parkach, na dworcach kolejowych, w kaplicy Św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej i w kościele przy ul. Emilii Plater. Kaplica nosiła kryptonim „Mała Basia“, zaś kościół oznaczony był kryptonimem „Duża Basia“.

Na pytanie prokuratora w jakich okolicznościach nastąpiło aresztowanie świadka, wyjaśnia on, iż aresztowany został w dniu 2 lipca w Zwierzynicy na plebanii miejscowego księdza, gdzie mieszkał razem ze swym ojcem. Aresztowanie nastąpiło rano gdy spał na strychu chlewa wraz z przywódcą bandy „Janem“ — Tomaszewskim. O budził ich rano milicjant, który wezwał obu bandytów do podniesienia rąk. „Jan“ wyciągnął pistolet i strzelił do milicjanta. Milicjant odpowiedział strzałami. Świadek mówi, że wraz z „Janem“ rzucili się natychmiast do ucieczki przez dach. Tomaszewski rozkazał Kurzempie, by wyskoczył bojąc się skakać pierwszy. W chwili gdy Kurzempa znalazł się na ziemi został ujęty przez milicję.

„Po moim ujęciu — mówi świadek — słyszałem jeszcze dużo strzałów“.

Po przesłuchaniu świadka w związku z jego zeznaniami prokurator wnosil o włączenie do akt sprawy dokumentów stwierdzających, że w toku akcji przeciwko bandytom przywódcą bandy Zenon Tomaszewski został zastrzelony.

Po włączeniu do akt sprawy przedstawionych dokumentów Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 20 bm.



Δ W dniu 19 bm. nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Cchińskiej Republiki Ludowej w Polsce, Pan Tsen Yun-Ctuan, złożył w zycie wstępna ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu.

Dr Arnold Szyfman mianowany został pełnomocnikiem Ministra Kultury i Sztuki do spraw przebudowy po mieszczeniu Państwowej Opery w Warszawie, w budynku „Roma“. Dr Szyfman pozostaje jednocześnie nadal na stanowisku dyrektora PP „Teatr Wielki Opery i Baletu w Warszawie — w budowie“.

Robotnicy chłopi, inteligenci żołnierze wysuwają najlepszych synów Ojczyzny

na kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(Dokończenie ze str. 1)

KC PZPR, sekretarz KC PZPR i wicepremier Rządu Ludowego, Szecepan Blaut, górnik kopalni „Niwka“, Edward Gierek — sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Franciszek Bączak — przewodnik pracy kopalni „Zawadzki“ — zasłużony górnik Polski Ludowej.

Górnicy kopalni „Wieczorek“ wysunęli kandydatury: Prezydenta Bolesława Bieruta, generała dywizji Jerzego Bordziłowskiego, przedującego górnika Polski Wiktora Markiewki, wiceprzewodniczącego ZG Zw. Zaw. Hutników, Alfreda Piechy.

Jako pierwszy kandydat na posła do Sejmu górników kopalni „Kawotowie“ wysunęty został przy burzliwych entuzjastycznych oklaskach Prezydent Bolesław Bierut. Z entuzjazmem powitali go również kandydatury: członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Hilarego Minca, Przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, Władysława Matwina — zasłużonego górnika „Polskiej Ludowej“ Wiktora Markiewki oraz byłego górnika obecnego dyrektora kopalni „Chorzów“, Józefa Simki.

Lud pracujący OPOLSZCZYNY wysunął kandydatury Prezydenta Bolesława Bieruta, przewodników pracy Jana Korneka i Pawła Waszecha, małorolnego Franciszka Kosteckiego, przydującego gospodarza Antoniego Malawskiego, zasłużonego działacza społecznych — Jana Mroczonia i Teodora Soche, I sekretarza KW PZPR w Opolu — Romana Nowaka, pisarkę Zofię Nalkowską, min. Tadeusza Dietricha, działacza młodzieżowego Tadeusza Wieczorka, działacza ruchu obrońców pokoju — Ostapa Dłuskiego.

W GDYNI marynarze naszej floty wysunęli kandydatury: Prezydenta Bolesława Bieruta, wicepremiera Stefana Jędrzychowskiego, min. Mieczysława Popiela, Włodzimierza Szyranowskiego, przydującej chłopki z pow. wejherowskiego — Julianny Lesniak, robotnika portowego Konstantego Nóżki oraz przydującego maszynisty z Gdyni — Królikiewicza.

W GDANSKU na zebraniu pracowników naukowych i studentów Politechniki Gdańskiej wysunęto kandydatury: Prezydenta Bolesława Bieruta, członka Biura Politycznego KC PZPR, Ministra Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisława Radkiewicza, I sekretarza KW PZPR w Gdańsku — Jana Trusza członka Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Leona Chajna, prof. dr inż. Romualda Cebertowicza oraz przewodnika pracy Stożni Gdańskiej, a obecnie studenta trzeciego roku wydziału budowy okrętów Politechniki — Stanisława Soldka.

W LUBLINIE chłopki pow. lubelskiego wysunęli nast. kandydatów: Prezydenta Bolesława Bieruta, członka Biura Politycznego KC PZPR — Franciszka Józwiaka - Witolda, prezesa Rady Naczelnej ZSL Józefa Nieckę, prof. dr A. Trawińskiego z Uniwersytetu im. M. Curie - Skłodowskiej, małorolnego chłopca z Łukówka w pow. Puławy — Józefa Madeja oraz przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Milejowie — Bronisława Pietrzyka.

ŻOŁNIERZE jednego z oddziałów wojskowych na zebraniu wyborczym wysunęli kandydatury: Prezydenta Bolesława Bieruta, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, gen. dyw. Bolesława Kieniewicz a i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Teodora Marchlewskiego.

„Salceson warszawski” przysparza wiele kłopotów

ale dzielni budowniczo-
metr po metrze
zdobywają teren
dla podziemnej kolei

Napisał Jan Kora

7+7+2=16

Trudna droga
filmu polskiego

NIE jest to przypadek, że Dni Filmu Polskiego odbywają się w całej Polsce właśnie teraz, w przededniu wyborów do Sejmu i w dobie ogłoszenia Konstytucji. Są one bowiem bilansem tego, co w dziedzinie wytwórczości filmowej uczyniło się u nas od dnia 8 stycznia 1947 r., kiedy na ekranach ukazał się pierwszy fabularny film Polski Ludowej „Zakazane piosenki”.

Są bilansem nie tylko ilościowym, to jest wykazującym, że w tym okresie niespełna sześciu lat wyprodukowano siedem filmów okupacyjnych, siedem współczesnych i dwa historyczne. Są krytycznym spojrzeniem wstecz, stwierdzającym rozwój zarówno tematyczny, jak artystyczny naszej młodej kinematografii.

„Tradycje” filmowe

AWIEC przede wszystkim w punkcie wyjścia mieliśmy olbrzymie trudności do pokonania. Trudności wynikały ze złych tradycji przedwojennego filmu polskiego, którego wytwórcy, znajdując się w rękach pokątnych przedsiębiorców prywatnych wypuszczały filmy obliczone na dochód kasowy, filmy, w których im więcej było wylanej krwi na ekranie i przelanych łez na widowni, tym były bardziej pożądane.

Kursował przeciw dowcip o widzu, który szedł tylko na filmy, gdy trup na ekranie kalkulował mu się w stosunku do ceny biletu po 20 groszy za sztukę. Niedostępnym wzorem i ideałem naszej kinematografii burżuazyjnej był Hollywood i to w najgorszym jego galunku.

Tak wyglądały tradycje, które zastała nasza kinematografia, przysięgając do wielkiej rewolucji w dziedzinie filmu.

Przed wszystkim zmienił się cel filmu: z dochodowej dla kłeszeni przedsiębiorców niewybrednej rozrywki, film stał się ważnym czynnikiem wychowawczym i jako najpowszechniejsza może być sztuka, obejmująca szersze warstwy niż teatr a nawet książka, za cel postawił sobie oddziaływanie przy pomocy sztuki na masę.

Film Polski Ludowej stanął więc wobec nowego podwójnego zadania: musiał wypełnić całkowicie smutne pozostałości naszej niesławnej tradycji kinowej i dać filmy inne, zarówno pod względem tematyki, jak i pod względem poziomu artystycznego.

Spojrzenie wstecz

TERAZ w czasie „Dni Filmu”, mamy sposobność spojrzenia wstecz i stwierdzenia jak dotychczas nasza kinematografia te zadania wykonała.

Od razu należy powiedzieć, że przebieg walki o nowy film nie był łatwy a nawet obfituje w wiele potknięć, niedociągnięć, pomyłek.

Ale jednocześnie obserwując tę drogę, mamy prawo powiedzieć na obecnym etapie, że wiele pomyłek już się wyjaśniło, wiele błędów naprawiło i że idziemy ku lepszemu.

Jak wygląda więc ta droga, którą mamy za sobą.

Filmy okupacyjne

PIERWSZYCH sledem filmów po święconych było temu, co się na tęczuło zaraz po wojnie: tragedii okupacji. Z tych siedmiu filmów („Zakazane piosenki”, „Stalowe serca”, „Ostatni etap”, „Ulica Graniczna”, „Dom na pustkowiu”, „Miasto nieujarzmione”, „Za wami pójdą inni”), wiemy już na pewno z pewnego dystansu, że duży i osiągnięciem zarówno artystycznymi, jak ideowymi

GLEBOKO buduje się nowa Warszawa. Robotnik pracujący na dnie szybu metro oglądać może pokłady głębki warszawskiej nigdy jeszcze nie widziane przez człowieka. Zwiedziłem już taki szyb budowany systemem zamrażania, w którym ściany podziemnej budowlı wykuwane są w lodzie. Byłem też na szybie kesonowym, gdzie walkę z wodą i kurząwką prowadzi się przy pomocy sprężonego powietrza. A teraz odwiedzam szyb budowany metodą studni opuszczanych.

— Napotkaliśmy w naszej pracy na bardzo złe warunki geologiczne — objaśnia inż. Ocetkiewicz z Metrobudowy. — Z tego powodu musieliśmy zastosować 5 różnych metod budowania szybów na terenie Warszawy. W tej chwili w stolicy jest w budowie 15 szybów z czego 3 są już ukończone.

Metoda studni opuszczanych nie należy do najtrudniejszych, lecz może być stosowana tylko tam, gdzie znajdują się nienajgorsze warunki geologiczne. Podkopywana spod wielkich kregów studziennych ziemia powoduje ich osuwanie się i w miarę pogłębiania wykopu wydłuża się ściana nowego szybu.

W walce z trudnościami

TEN prosty pozornie system ma jednak swoje niebezpieczeństwa i zmusza do bardzo ostrożnego posuwania się w dół.

— Zanim zaczniemy urobek nowego metra szybu — powiada robotnicy zatrudnieni na tej robocie — musimy dobrze pogrzebać w gruncie, aby stwierdzić czy nie grozi nam spotkanie z kurząwką i zdradliwymi wodami, które mogą szyb zatopić. Nie darmo górnicy ze Śląska, pracujący razem z nami, przewalili tutejszą glebę „salcesonem warszawskim” taki tu jest bowiem przekładaniec z gliny,

Niedyskrecje

„Święto Pracy” w USA

1 WRZEŚNIA obchodzone jest w USA t. zw. „Święto Pracy”. Ciekawi byliśmy, jak wygląda takie „Święto” w kraju ultrakapitalistycznym, wzięliśmy więc do ręki „New York Herald Tribune” z 2 września br. i dowiedzieliśmy się, że w dniu „Święta Pracy” przemawiali przez radio dwaj reakcyjni przywódcy amerykańskich związków zawodowych (AFL i CIO) — panowie Green i Murray. O czym mówili? Czy o ciężkiej sytuacji amerykańskiej klasy robotniczej? Czy może o konieczności zażegnania niebezpieczeństwa nowej wojny światowej? Ani o tym, ani o tantym. Pan Green agitował na rzecz „demokratów”, a pan Murray wychwalał program zbrojeń wojennych i wojnę w Korei.

Poza tym znaleźliśmy jeszcze jedną wzmiankę o „Święcie Pracy”. Treść jej była następująca: „W dniu Święta Pracy śmierć zbiera żniwo, 406 osób straciło życie, 512 zginęło w wypadkach drogowych, 51 utonęło, 10 zginęło w katastrofach samochodowych a 53 w innych wypadkach.”

To wszystko. (p)

„Ostatni etap” Jakubowskiej i „Ulica Graniczna” Forda. Wiemy też, że „Miasto nieujarzmione” posiada wartości dokumentu, mówiącego o zbrodniach popełnionych przez hitlerowców w Warszawie. Reszta filmów — mimo że dwa spośród nich miały scenariusze takich pisarzy, jak Gustaw Morcinek i Jarosław Iwaszkiewicz — nie reprezentowała trwałych wartości.

Filmy współczesne

PO filmach okupacyjnych nastąpił zwrot do tematyki współczesnej. Ale z chwytnością na gorącym uczynku naszego wciąż zmieniającego się, tak różnorodnego i tak bogatego życia, było jeszcze trudniej. Filmy współczesne, jakie wyprodukowaliśmy, obracają się w kręgu różnych zagadnień. Przelamaniu starych nawyków burżuazyjnych poświęcone są „Dwie brygady”, oświadczenie pracy wojska pogranicza „Czar-



Z głębokich studni szybu przez całą dobę dochodzi jazgot pneumatycznych młotów i grotów, którymi górnicy wyrębiają przysłą trasę metro.

li i piasku nosącego wodę. Lecz gdy woda próbuje swoich sił z betonem to od naszej pracy zależy kto komu da radę.

Wylot szybu oglądany z dołu mieni się w blaskach światła dzień i noc i dziwnie kontrastuje z szarymi ścianami betonowymi, które ociekają wilgocią. Tlusty il wiodowany w górę przylepia się dosłownie do wszystkich i nadaje szaro-brunatny kolor światłu lamp elektrycznych, przy których pracują na dole robotnicy. W glince tej umazane są długie buty i ubrania górników, przylegają się ona równie łatwo do drewna i do żelaza, a nie mało trzeba się napracować, aby tę masę lepistą oderwać od łopaty i wrzucić na widok.

Uwaga! Dzwonek

UWAGA! — Słychać dzwonek z maszynowni. Cicho unosi się w górę winda. Tym razem powracają do góry robotnicy, pozostawiając miejsce w szybie dla następnej zmiany. Brygady robotnicze pracują na dole bez przerwy przez całą dobę. Walka o najwyższe osiągnięcie poziomu na którym ruszy budowa tunelu metro, trwa nieustannie i wzmagają się na jile.

Oto przyszła pomoc ze strony młodych techników z Technikum Górniczego w Rybniku, którzy zgło-

sili się do pracy przy metro. Przyjechała do Warszawy cała brygada górników z kopalni „Marcel” na Śląsku, którzy w 1951 r. zdobyli rekord Polski w głębinie szybów kopalnianych. Coraz bliżej jest w hotelach robotniczych Metrobudowy.

Bo budowa metro, to w Warszawie jedno z najważniejszych zadań Planu 6-letniego, to paląca dla stolicy sprawa posiadania szybkiej i nowoczesnej komunikacji miejskiej, która setkom tysięcy warszawiaków umożliwi wygodny dojazd do pracy.

Pracownicy Metrobudowy korzystają z doświadczeń i pomocy budowniczych pięknego metra moskiewskiego. Przy pomocy sprzętu radzieckiego, polski inżynier, górnik i robotnik pokonują zwycięstwo trudności wielkiego dzieła budowania 11.000 metrów kolei podziemnej w Warszawie.

Nauka
w nowej
szkole

Jerzy Wyszomirski

Barani kożuszek

OSTATNI (Nr 7) zeszyt „Teatru Lalek”, jak zawsze bogaty w treść i urozmaicony, przynosi między innymi artykuł Jana Sztudyngera pt. „Co to, czy kto to Barani Kożuszek?”. Jest to rzecz tak ciekawa, a przy tym tajemnicza i pełna zagadek, że warto, by się z nią zapoznali najszerze kółka Czytelników, wśród których znajdzie się może ktoś — znawca czy speracz, co się przyczyni do uchylenia (jak to się mówi) rąbka tej tajemnicy historycznej. Gdyby się tak szczęśliwie złożyło, łaskawy Ktoś jest proszony, by zwrócił się wprost do dra Jana Sztudyngera, jako redaktora „Teatru Lalek” pod adresem: Łódź, ul. Przejazd 4.

Otóż wybitny lalkarz polski, autor doskonałej ksiązki o marionetkach w Polsce i Europie, zajmuje się teraz specjalnie badaniem początków i źródeł kukielkarstwa polskiego. Oczywiście, wiemy wszyscy dobrze, że jednym z tych źródeł były jasełka i szopka, sięgająca jeszcze średniowiecza. W danym przypadku wszakże chodzi nie o te źródła religijne i kościelne, dostatecznie znane i opracowane, lecz o źródła świeckie i polityczne naszego lalkarstwa. Polityczne — albowiem teatryki kukielkowe w Europie zachodniej, zwłaszcza we Francji w w. XVIII, wywierały duży wpływ na opinię i rządy i miały swój znaczny udział — podobnie jak piosenka ludowa — w przygotowaniu wżenia rewolucyjnego.

U nas w Polsce był w końcu w. XVIII też taki okres burzliwości rewolucyjnej: są to głównie lata 1791 — 1794, czasy Kollataja i Jego Kuźnicy, powstania kościuszkowskiego, buntu „pospólstwa” warszawskiego pod wodzą Kilińskiego, czasy wieszania na rynku staromiejskim zdrajców, magnatów i biskupów.

MĄDRY WARIAT

W TYCH czasach żyje i działa tajemniczy, nieznanym z imienia i nazwiska, człowiek zwany przez lud Baranem Kożuskiem, który, jak się zdaje, był pierwszym naszym lalkarzem świeckim. Co wiemy o nim? Niewiele — i nadmiar złego, wiadomości są sprzeczne. Dr J. Sztudynger w swym obszernym artykule zdaje sprawę z dwóch powieści, w których Barani Kożuszek występuje oraz z pewnych, skąpych zresztą, materiałów historycznych, dotyczących tej dziwnej postaci.

Z tych materiałów („Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta”) dowiadujemy się tyle tylko, że Barani Kożuszek był to jakiś „biedny wariat”, użyty do celów politycznych przez Kollataja, który dał mu „małą gilotynkę” tudzież figurki osób „złe widzianych od narodu”. Barani Kożuszek zasiadł z tą szopką przed jakimś kościołem i, podśpiewując sobie, jał gilotynować — ku uciechu ludu — owe osoby, poczynając od prymasa, którym był wówczas zdradziecki i rozpustny brat królewski, ks. Michał Poniatowski.

„Biedny wariat wziął za to plagl — powiada „Pamiętnik” — ale najsurowsze dochodzenia nie mogły z niego wydobyć kto go do tego nakłonił”. Już ten fakt, że umiał zmilczeć, świadczy chyba dowodnie za tym, że nie mógł być obłąkaniec, jakimś głupek ulicznym, którym zresztą nie posłużyłby się nigdy tak zdolny polityk, jak Kollataj.

CUD - MACHINA

TOTEŻ WI Reymont (jego to pióra jest jedna z dwóch powieści omówionych przez Sztudyngera) w swej „Insurekcji” zgola inaczej ujmuje Baraniego Kożuszkę. Jest to człowiek i mądry i żarliwy serca: jakby sumienie ludu warszawskiego i jego budźciel, zagrzewający do czynu rewolucyjnego. Przybrany w kożuszek srodek polatany... z brodą siwą i kosturem pielgrzymim, dawał pozor prawdziwego dziada, pod którym tajił się ktoś wiele oświecony i nader czuły na nieszczęście ojczyzny... Oto wyjął małą gilotynkę, na obraz prawdziwej uczyniono... a potem z zanadru lalkę, kształt człowieka pokazującą i przybraną w biskupie szaty, i zagrzwał gromkim głosem: Palczcie — cud machina, zarówno królów jak i mospanówi gładko leb ucinaj! Tak przedstawia sprawę Reymont. „Ale co to był za zac — pisze — ten Barani Kożuszek, tego nikt nie wiedział, nawet spiskowci, którym był gorąco oddany i pod ich szczególną opieką pozostawał”.

Druga powieść — to Kraszewskiego. Zdaje się, że nie posiada ona żadnej wartości historycznej. Poznajemy w niej Baraniego Kożuszkę — powiada Sztudynger — „jako szczególnego męża niewiernej żony, która nawet córke swą sprowadza na złe drogi. Sprawy osobiste Baraniego Kożuszka są nadmiernie rozdęte, a sprawy publiczne skwitowane jednym zdaniem. Kraszewski zbagatelizował motywy gilotyny i artystycznie go nie wykorzystał”.

MYLIŁ SIĘ
PRZYBOROWSKI

MAMY jeszcze w naszej literaturze trzecią powieść, w której jednym z bohaterów jest Barani Kożuszek. Dr Sztudynger obiecuje, że zajmie się nią w jednym z najbliższych numerów swego pisma. Wobec tego, że jest to kwartałnik i najbliższy numer ukazuje się nie tak często, pozwolimy sobie uprzedzić Szanownego Redaktora i, bynajmniej nie włączając mu w paradę, dwa słowa o tej powieści powiemy.

Jest to „Oblężenie Warszawy”

Walerego Przyborowskiego (1815 — 1926) pisarza dla młodzieży, niedawno na nowo wydane przez „Czytelnika”. Cenna to powieść. Autor małuje w niej wierne nędrną postać prymasa Poniatowskiego i jego śmierć samobójczą, która go w ostatniej chwili ocaliła od stryczka; ale Barani Kożuszek — nie wiedzieć czemu — ukazany tu został w świetle bardzo przydkiem: zwyczajnie jako stręczyciel, sprowadzający prymasowa za grube dukaty urodziwe dziewczęta z ludu. Takim żadną miarą nie mógł być pierwszy polski kukielkarz polityczny. Kim więc był? Oto pytanie.

Co do mnie, nie mogę się opędzić przypuszczeniu — na niczym zresztą nie oparłem — że napisał to być może ktoś z klubistów, z hugonistów, tj. członków Kuźnicy Hugona Kollataja, ktoś z „Jakobinów” czyli „czerwieńców” polskich, który w przebraniu uprawiał konieczną agitację polityczną, a w razie potrzeby udawał wariata — takiego jednak, że nie z niego nie można było wydobyc.

Może ktoś z czytelników wie coś więcej? Z jakichś podań, z opowieści ludowych, z tradycji?

W POLSCE Ludowej każde dziecko ma zapewnione prawo do nauki. Z roku na rok rośnie się szkół zarówno w miastach jak i na wsi. W roku bieżącym oddanych zostało do użytku 1.650 nowych izb lekcyjnych. Na zdjęciu: dziatwa po skończonym dniu zajęć lekcyjnych opuszczająca wesołymi nastrojami mury nowej i pięknej szkoły, w której tak przyjemnie rozpoczął się nowy rok szkolny.

(CAF)

Książka — Twój przyjaciel

Przodownicy pracy Państw. Szpitala Klinicznego A.M.



DR WITOLD ŚWIĄTNICKI naczelny dyrektor.



STANISŁAWA HALINSKA instrumentalistka kliniki chirurgicznej.



STEFAN BUJWID-ZALEŃSKI pracuje w administracji szpitala.



ANNA KUCHTA pracuje w charakterze salowej w Szpitalu Klimicznym już od 15 lat.

Edw działa NIE MA JUZ ANI ŚLADU

Do niedawna przy ul. Pędzichów leżały sterty gruzów po przeprowadzonym remoncie budynków. Zajęło się tym „Echo” w notatce z dnia 30 VII br pt „Dlaczego?”. Dzisiaj już nie ma śladu z gruzu a jezdnię i chodniki wyczyszczono. (2346)

W Polsce Ludowej stał się Kraków wielkim ośrodkiem teatralnym

6:1 — oto stosunek ilości stałych scen krakowskich w porównaniu do stanu przedwojennego

JAK we wszystkich dziedzinach kultury i sztuki, tak też w dziedzinie teatru notujemy nieznan dotąd u nas niezwykły rozwój. W tych niespełna ośmiu latach, jakie dzieli nas od przełomowej chwili odzyskania niepodległości, w tych niespełna ośmiu latach, podczas których Kraków rozwija się pod rządami władzy ludowej, stało się nasze miasto drugim w Polsce — po Warszawie — wielkim ośrodkiem teatralnym. Szesć stałych, codziennie grających scen — oto cyfra, jakiej nigdy dotychczas nie notowały kroniki kulturalne naszego miasta.

Walenty Krawczyk przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Mogilanach członek Okręgowej Komisji Wyborczej

W SKŁAD Okręgowej Komisji Wyborczej nr 59 z siedzibą w Nowym Targu wszedł m. in. przewodniczący nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej w Mogilanach, Walenty Krawczyk.

Przeszło pół wieku ciężkiej doli malorolnego chłopca i twardej walki o byt kształtowało świadomość obecnego spółdzielcy i wskazywało mu drogę, po której iść trzeba, aby sobie i dzieciom zapewnić lepszą przyszłość. Tą drogą jest wprowadzenie wyższych, postępowych, zespołowych metod pracy — organizowanie spółdzielczości produkcyjnej.

KRAWCZYK był jednym z najczynniejszych agitatorów spółdzielczości na terenie swojej wsi, tworcą ognisk — wraz z przyległymi Konarami — dziedzictwo baronów Konopków, gdzie — obok przepływu w pałacach — w chatkach chłopskich, było ubóstwo, niedza i ciemnota. Dział chłopcy w Mogilanach żyją dostatnio, a piękna świetlica, którą m. in. organizował również i Krawczyk, jest ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego Mogilan. W świetlicy tej, gdzie wielu chłopów, Mogilan, w późnym już wieku, dzięki kursom dla analfabeta, zdobyło sztukę czytania i pisania — schodzą się spółdzielcy mogilaniecy dla omawiania ważnych spraw, związanych z podniesieniem wydajności pól, z organizacją pomocy sąsiedzkiej, schodzą się na naukę języka rosyjskiego.

Walenty Krawczyk poświęcił również dużą energię na mobilizację chłopów z Mogilan do wypełniania obowiązków wobec Państwa, sam świetnie przykładem w wypełnianiu wszystkich tych obowiązków. Dzięki jego trosce o sprawność pomocy sąsiedzkiej, rodziny odbywających powinność wojskową chłopów z Mogilan m. in. Ptaka czy Horabikowej, mogły jako jedne z pierwszych wypełnić obowiązki wobec Państwa i klasy robotniczej. A uboga wdowa Anna Surówka, która nie mogła podjąć pilnym i terminowym pracom w polu oraz przy omlotach, może bez trwogi oczekiwać nadejścia zimy.

NA temat Programu Wyborczego Frontu Narodowego, W. Krawczyk tak mówi:

SILA jest zawsze w Jedności. Dzięki tej sile myślimy w Mogilanach weszli na lepszą drogę. Jeśli cały naród zjednoczy się we wspólnym frontie, to wtedy łatwiej przynajmniej nam osiągnąć te wielkie sukcesy, o których mówi Program Wyborczy Frontu Narodowego. A wtedy z każdym dniem będzie nam coraz lepiej i radośniej, a nasza Ojczyzna będzie coraz silniejsza i potężniejsza.

odpowiedzi REDAKCJI

Eugenia Kasza, Kraków. Prosimy o przybycie do Redakcji. (2321)

Stefan Mroczek, Kraków. Badałem sprawy zajmujące się obecnie Państw. Inspekcja Handlowa. Po otrzymaniu wyników powiadomię. (2327)

Antoni Harlander, Kraków. Obszerne wyjaśnienie Dyrekcji Okr. Kolej Państw. w Krakowie umieszczamy osobno. (2146)

Franciszek Filas, Kraków. Dyrekcja Okr. Kolej Państw. w Katowicach powiadomiła nas, że wino niedobalego czyszczenia wagonów zostały dyscyplinarnie ukarane. (1742)

Błażej Szlag, Kraków. Prosimy o przybycie do Redakcji. (2323)

Jan Gugalo, Kraków. Wiersz słuszny w treści, lecz słaby. (2326)

Aż dziwne, nieprawdopodobne wydaje się, że w tym samym Krakowie przed wojną działała jedynie jedna stała scena. Był nią teatr, podówczas miejski, imienia Juliusza Słowackiego. Ten jeden jedyny teatr w mieście tak ożywionym kulturalnie, jakim zawsze był Kraków, musiał wypełniać wszystkie zadania, jakie dzisiaj spełnia szesć stałych teatrów. Tak, 6:1, oto stosunek ilości stałych scen w porównaniu do stanu przed wojną!

TEATR DLA ELITY

BYŁY okresy, rzedłogie zresztą, gdy w Krakowie działała na raz dwie sceny. A więc przez pewne okresy grywał stale — poza teatrem im. Słowackiego — teatr ludowy, zwany także powszechnym, w budynku przy ul. Rajskiej. Był okres, gdy w gmachu dzisiejszego Teatru Młodego Widza istniał teatr „Bagatela”. Był też okres, gdy Kraków posiadał stałą operę przy ul. Rajskiej, a potem operetkę w miejscu dzisiejszego budynku Teatru Rapsodycznego, w podwórzu kamienicy przy ówczesnej ul. Starowiśniej, dzisiaj ul. Bohaterów Stalingradu.

Jeżeli jednak nigdy przez dłuższy czas nie mogły się utrzymać dwa na raz teatry w Krakowie, świadczy to, że zainteresowanie sztuką sceniczną nie obejmowało szerokich warstw społeczeństwa. Do teatru chodziła „elita”, nie wchodziła się w nim robotnika, nie wchodziła się nawet „średniego stanu”, a więc rzemieślnika czy drobnego mieszczanina. Teatr był dla burżuazji, a wszelki inny, poza nią, widz był w teatrze prawdziwą rzadkością.

SETKI SPEKTAKLÓW

OBCENIE gra stale w naszym mieście szesć scen i każda sztuka cieszy się pełną frekwencją szerokich warstw mieszkańców Krakowa i Nowej Huty. Poza przedstawieniami specjalnie organizowanymi dla robotniczego świata pracy czy dla wycieczek chłopskich, widuje się robotników i chłopów podkrakowskich na wszystkich spektaklach, nie mówiąc już o stale wypełnianych sale teatralne wielkich ilościach młodzieży, wśród której poważny odsetek stanowią synowie robotników i chłopów. A młodzież ponadto ma własny swój teatr — Młodego Widza — oraz teatr „Grotteski”, w dużej mierze przeznaczony właśnie dla młodego pokolenia widzów teatralnych.

Trzy stałe sceny dramatyczne — im. Słowackiego oraz mała i duża scena Starego Teatru — zastępują jedną przedwojenną, mając ponadto do pomocy, obok wspomnianych powyżej dwu teatrów o charakterze raczej młodzieżowym, jeszcze Teatr Rapsodyczny. Jest to teatr nawiązujący do nowoczesnego, oryginalnego, poświęcony udrumamentu słowu wielkiej poezji. Łącznie szesć scen stałych, grających codziennie.

Przed wojną jeden teatr stały dawał trzy do czterech premier na miesiąc. I znowu aż trudno sobie wyobrazić, że tak małe było zainteresowanie sztuką, iż wystarczało kilka przedstawień, by sztuka była „wygrana”. Dzisiaj każda sztuka dochodzi do pięćdziesięciu przedstawień, a nie rzadkie są paki przekraczające setki spektakli i więcej.

RUCH AMATORSKI

MIMO tego jeszcze nie w całej pełni wykorzystane jest zainteresowanie najszerszych mas społeczeństwa krakowskiego teatrem. Dowodem tego jest istnienie — poza stałymi, zawodowymi szesć scenami teatralnymi — sceny amatorskiej o charakterze stałego teatru, mianowicie teatru związków zawodowych — „Studio”. Ruch amatorski jest bardzo ożywiony, większe zakłady pracy mają własne sceny i sale teatralne (wspomnieć tu na leży o pięknej doskonale wyposażonej sali teatralnej przy zakładach nr 6, dawnych zakładach Zieloniewskiego).

Dowodem wybitnego ruchu teatralno-swieclicowego są laury, jakie spadły na krakowskie zespoły w tegorocznych eliminacjach w

Warszawie przy okazji festiwalu polskich sztuk współczesnych.

Oto pobieżny przegląd życia teatralnego Krakowa. Przed wojną — jeden stały teatr, obecnie szesć, a ponadto żywy ruch świeclicowy. Wkrótce życie teatralne naszego miasta ma zostać wzbogacone o nowy akord teatralny — powstanie, zapewne jeszcze w tym roku, Teatr Satyryków, organizowany przez „Artos” przy pomocy grupy literatów krakowskich. Potrzebny jeszcze naszemu miastu jest teatr muzyczny, który by wystawiał opery i inne sztuki oparte na muzyce. Starania w tym kierunku zostaną uwieczone rezultatem jeszcze w okresie Planu Sześcioletniego, podczas którego Kraków wyrośnie w miasto półmilionowe (razem z Nową Hutą). Oto wymowa faktów, które jasno dowodzą, jak — również w dziedzinie teatralnej — podniósł się stopień kultury i zainteresowania sztuką w społeczeństwie, kierowanym przez władzę ludową. (w. z.)

Niedyskrecje

Zaaklimatyzowali się

GAZETA „New York Times” pisała niedawno triumfalnym tonem: „G. I. (tak nazywają w USA żołnierzy) dosyć dobrze zaaklimatyzowali się we Francji”.

Oto jak wygląda ta „aklimatyzacja” na podstawie relacji prasowej francuskiej.

Bordeaux. Żołnierz amerykański napisał na 20-letnią Francuzkę i zadł jej ranę nożem.

Passavent (dep. Marne). Na skraju lasu Teos-Pontaines dwaj amerykańscy żołnierze w maskach utanalili się do domu farmera Ste-metza i gruzą rewolwerami, ugrabili go z całego mienia.

Robert - Espagne (dep. Meuse). Żołnierz USA ranił nożem radnego miejskiego Lerche. Też dnia na dancingu „Moulin Rouge” 40 żołnierzy amerykańskich zdemolowało lokal, pobito gości oraz policjantów francuskich z komisarzem policji na czele.

Bzdura amerykańskiej reklamy

BZDURA amerykańskiej reklamy nie zna jak wiadomo gram. Firma „Mister Short Company” tak oto reklamuje swoje dyskretne wyroby: „Będziesz gwizdał, będziesz śmiał i jak król się będziesz miewał — w zachwycających kalezonach marki „Siedząca na szczycie świata”. Każdy gentleman będzie naprawdę zachwycony gdy ofiarujesz mu te wspaniałe kalezony. Stuprocentowe amerykańskie kalezony dla stuprocentowych Amerykanów, tylko 2,50 dolara para”.

Kalesony marki „Siedząca na szczycie świata” to znakomity artykuł dla amerykańskich „nadludzi”. Nosząc takie kalezony mają zapewne wrażenie, że zrealizowali już swe marzenia o panowaniu nad światem — przynajmniej jeśli chodzi o kalezony. I z pewnością Truman, Acheson i Eisenhower noszą właśnie takie kalezony.

Korespondenci „Echa” p.s.z

TECHNIKUM BUDOWLANE ROZPOCZEŁO ROK SZKOLNY

Ponad 1000 uczniów i uczennic rozpoczęło naukę w krakowskim Technikum Budowlanym. W pierwszych dniach nauki odbyły się dwie narady uczniów z nauczycielstwem. Szkolna organizacja ZMP i samorząd uczniowski postanowiły sprawować opiekę nad odnowioną szkołą i utrzymaniem jej w czystości.

Młodzież postanawia polepszyć wyniki nauki oraz pracować społecznie jeszcze lepiej niż w roku ubiegłym. Wyrazem tego może być ostatnia masówka, na której młodzież powzięła zobowiązanie pracowania 8 godzin w kombinacie Nowej Huty, manifestując w ten sposób solidarność z Programem Wyborczym Frontu Narodowego. (Koresp. Dzierżak)

„Z radością głosować będę do Sejmu, który nie dopuści, by powtórzył się wrzesień 1939 r.”

mówi Franciszek Dąbrowski żołnierz z Westerplatte



Bombardowanie przez 47 samolotów „Stukas” bombami o wadze 250 kg oraz zapalającymi — niszczy całkowicie wartownię nr 5 oraz nasze moździerze, przerywa lokalne połączenie telefoniczne między placówkami i częściowo niszczy koszary. Godz. 18—20: palimy tajne akta i dokumenty. Godz. 20—21: odieramy atak. Godz. 21.30—23: łączność między placówkami nawiązana. Godz. 23—24: silne natarcie — odparte. Komunikat Polskiego Radia donosi o stracie Osowca, Mławy, Grudziądza, Bydgoszczy, Kalisza i Częstochowy. O walkach w rejonie Katowic i w Karpatach.

DNIA 3 WRZEŚNIA

GODZINA 4.45—7: artyleria ostrzeliwuje Westerplatte. Godzina 11: słychać tłumy, witające oddziały Wehrmachtu, wkraczające do Gdańska. Godz. 15—15.15: silny ogień artylerii wroga. Godz. 15.15—16.30: natarcie wroga.

W nocy hitlerowcy usiłowali wysadzić desant w basenie Westerplatte. Radio donosi o odcięciu Po morza. Znowu mamy rannych.

DNIA 4 WRZEŚNIA

GODZINA 4—4.40: ogień artylerii. Godz. 4.30—6: natarcie wroga załamuje się. Godz. 14—17: „Schleswig” i ciężka artyleria lagdowa strzela. Koszary — zniszczone zupełnie. Wartownia nr 2 — zrzucona z fundamentów. Ranni nie mają schronienia. Wielu zostało rannych powtórnie. U jednego z nich lekarz stwierdza początki gangreny. Ewakuacja rannych — wykluczona.

DNIA 5 WRZEŚNIA

GODZINA 11—12: silny ogień artylerii dwóch hitlerowskich kontrtorpedowców od Zatoki Gdańskiej. Godz. 12—15: walka ognio-wa trwa. Godz. 16.15—17: silny ogień moździerzy wroga. W nocy wypadły napastnika. Ciężkie walki. Łączność trzeba uciąć, nawiązywać na nowo, naprawie w dzień — szkoda marzyć. Komunikaty radia agresora donoszą m. in. o zaciśnięciu pierścienia wokół Krakowa.

DNIA 6 WRZEŚNIA

GODZINA 10.30—12: ogień artylerii „Schleswig” i baterii lagdowych. Godz. 12—13: bezskuteczne natarcie napastnika. Godz. 16.30—17.30: ogień ten sam, co przed południem. Godz. 20.15: wróg usiłuje podpałić las na Westerplatte przez podsuniecie drewna cysterny z ropy. Próba uderzenia ogniem na szego ciężkiego karabinu maszynowego; ropy pali się w cysternie.

W nocy wróg atakuje. Położenie rannych bardzo ciężkie. Szereg wypadków gangreny. Komunikaty hitlerowskiego radia donoszą o ogólnym odwrocie sił polskich, o zajęciu przez wroga Kielc i Krakowa.

DNIA 7 WRZEŚNIA

GODZINA 4: powtórne usiłowanie podpalenia lasu — uderzenie. Godz. 4.30—8.30: bardzo silny ogień artylerii z dział „Schleswig” i baterii lagdowych oraz miotaczy min. Silne natarcie hitlerowców załamane w ogniu broniących się ostatnich sił. Godz. 10.15: przewalenie walki, z uwagi na ogólne położenie na froncie.

Tak przedstawiają się fakty — historia obrony Westerplatte, która była „japaną na taśmie” — przez grupę amerykańskich filmowców przybyłych na zaproszenie hitlerowców. Przez cały czas obrony Westerplatte filmowcy USA żyli z faszystami w najlepszej komitywie, „kręcąc” sensacyjne zdjęcia...

A co dalej? — pytam narratorkę. — Dalej? Cóż, obóz jeniecki. A w lutym 1945 r. — oswobodzenie przez Armię Radziecką. Natychmiast wtedy wróciłem do służby.

Franciszek Dąbrowski niechętnie mówi o tym (nie chce się chwalić), że przez Dowództwo Armii Polskiej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami. Krótko opowiada o dalszej pracy, już w wolnej Ojczyźnie, o zwolnieniu ze służby w marynarce — ze względu na stan zdrowia (leczył się w sanatorium), i o obecnej pracy w Krakowie.

— Wkrótce wybory — mówię.

— Wybory — podchwytuje F. Dąbrowski — w których ustanowimy nasz Sejm. Do głosowania pójdę z przekonaniem że nasz ludowy rząd, jakże inny od tego „zaleszczyckiego” z 1939 r. nie dopuści do powtórzenia krwawych dni Westerplatte, do powtórzenia pamiętnego września. A lepiej od mnie, od moich słów — do przekonania trafiają fakty, jak Nowa Huta, żerań, jak inne wielkie budowe socjalizmu. Konstytucja, osiedla robotnicze... Będzie głosował z radością! — kończy rozmowę Franciszek Dąbrowski — żołnierz, który bronił Westerplatte.

Fot. i tekst: Czesław Bręś



Zupa owocowa z grzankami. Cielęcina duszona, sałata, kartofelki. Kompot. Przepis na zupę: Owoce gotować aż do rozgotowania...

Idąc ulicami Krakowa

Kilka pytań

Ciekawi jesteście: a) ile jeszcze kioszków papierosowych musi rozwalić w „drobny mak” przejeżdżające nieprawidłowo ciężarówki...



Chodzi o chodzenie RAKÓW można by śmiało nazwać „miastem niemowląt”. Nie ma chyba w Polsce drugiego takiej miastowości...

Chodzi o chodzenie

Wśród „analfabetów chodzenia” jest wiele różnych odmian i gatunków, ale wszystkich można z grubszą podzielić na dwa zasadnicze typy krańcowo różniące się od siebie...

Przechodzień zuchwały jest na ogół człowiekiem młodym i ufnym we własne siły. Bez cienia lęku przecina on jezdnię wzdłuż i wszerz (a najczęściej na ukoś)...

Z PRZECHODNIEM lekkością sprawa ma się wręcz odwrócić. Każdy pojazd mechaniczny uważa za swego osobliwego wroga, dybiącego na jego życie...

Liczne „nauki chodzenia” nie wyczerpały jeszcze ani jednego ani drugiego rodzaju przechodniów. Może ostatnia okaże się skuteczniejsza. (Bemi)

„Gwałtu co się dzieje” wystawia zespół dramatyczny ZBM i A

W niedzielę 21 bm. o godz. 16 i 19.50 w sali teatru ZBMiA im. Szatkowskiego — wystawiona zostanie sztuka Aleksandra Fredry „Gwałtu co się dzieje”...

Księża i działacze katoliccy wyrażają pełne poparcie dla Programu Wyborczego

W uroczyste uchwalonej rezolucji wzywają wszystkich Polaków do jednoczenia się we Froncie Narodowym

W WOJEWÓDZKIM Domu Kultury Związków Zawodowych odbył się zjazd księży działaczy katolickich z całego woj. krakowskiego...

Prokurator zażądał kary śmierci dla morderców Martyki

(Dalekopisem z Warszawy) Wczoraj w Rejonowym Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, po zamknięciu postępowania dowodowego, zabrał głos prokurator...

Dziś uroczyste otwarcie wystawy w Domu Plastyków

Staraniem Zarządu Okręgu Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej zostanie otwarta dziś, tj. 21 bm. w sali Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej wystawa...

50 razy »Trzydzieści srebrników«

W niedzielę 21 bm. o godz. 19.15 na małej sali Starego Teatru wystawiona zostanie po raz pięćdziesiąty znakomita sztuka amerykańskiego pisarza Howarda Fasta „Trzydzieści srebrników”...

Utwór ten, w realizacji scenicznej reż. Ireny Babel, w opracowaniu scenograficznej Andrzeja Pronaszki, cieszy się dużym powodzeniem...

Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego zwołał we Wrocławiu wielki Kongres Ziem Odzyskanych...

W lokalach obwodowych Komisji Wyborczych wystawione będą spisy wyborców

»Staromiejska« wykonała już roczny plan obrotu

Prof. J. Kleiner o twórczości Fredry

Włociańska orkiestra Namysłowskiego wystąpi w »Studio«

Niedzielne poranki w kinach

50 razy »Trzydzieści srebrników«

W niedzielę 21 bm. o godz. 19.15 na małej sali Starego Teatru wystawiona zostanie po raz pięćdziesiąty znakomita sztuka amerykańskiego pisarza Howarda Fasta „Trzydzieści srebrników”...

CO GDZIE KIEDY

NIEDZIELA Teatr im. Słowackiego — godz. 15 „Zemsta”, godz. 19 „Król i aktor”...

PONIEDZIAŁEK Teatr im. Słowackiego — nieczynny. Teatr Stary — nieczynny.

NIEDZIELA Apollo: „Wyścig Pokoju” i „Gohome” godz. 12, 16, 17.30, 20.30.

PONIEDZIAŁEK Apollo: „Poddany” — 16, 18, 20, „Pieśń Abaja” godz. 12.

Dom Kultury: poniedziałek, godz. 19 Tygodniowy przegląd prasy.

WYSTAWY Otwarte od godziny 9 do 16 w niedzielę i święta od 9 do 16.

TABELA WYGRANYCH 5 Krajowej Loterii Pieniężnej

Table with 2 columns: wygrana (win amount) and liczba (number). Includes sub-sections for 40000, 20000, 10000, 5000, 2000, 1000, and 400 zł padły na.

ECHO SPORTOWE

Kasperczak — Rozpierski stoczyli najciekawszą walkę w I dniu Spartakiady Gwardii

Mistrz Polski — Murawski zademonstrował dobrą formę

(Korespondencja własna)

Ten turniej rozgrywa się o miesiąc wcześniej — takimi słowami wita nas trener Szydło. Nasi pięściarze nie są jeszcze dostatecznie „dotarci” — nie znajdują się w formie. Zdanie to podzielała i inni trenerzy, jak również Franek Szymura.

Drugoligowcy kończą rozgrywki

Większość zespołów drugiej ligi kończy w niedzielę rozgrywki mistrzowskie.

Przedownik grupy czwartej niemal stu procentowy już finalistą rozgrywek drugoligowych — Włóknarz Kraków gra przedostatni swój mecz w Przemyślu z miejscowym Budowlanymi.

Drugi zespół krakowski Stal Nowa Huta wyjeżdża do Lublina na spotkanie z Gwardią.

W pozostałych trzech meczach grupy czwartej walczyć będą: Włóknarz — Gwardia Kielce w Chełmu, Ogniwo — Włóknarz Krosno w Tarnowie oraz Ogniwo — OWKS Lublin w Częstochowie.

Pozostałe zaległe spotkania rozegrane zostaną 28 września i 5 października, po czym mistrzowie grup rozpoczyna walki finałowe. W roku bieżącym spotkają się mistrz grupy pierwszej z mistrzem grupy trzeciej oraz mistrz grupy drugiej z mistrzem grupy czwartej. Zwycięzcy tych spotkań uzyskują awans do pierwszej ligi.

DOKĄD dzis PÓJDIEMY?

Piłka nożna SPOTKANIE TOWARZYSKIE
Godz. 16, stadion Ogniwa: Ogniwo Bytom — Ogniwo Kraków.

O mistrzostwo kl. I
Grupa III: godz. 16, boisko Kolejarska w Wieliczce: Kolejarska Wieliczka — Spójnia MHD.

Grupa IV: godz. 16, boisko Spójni w Bieżanowie: Spójnia Bieżanów — Unia Kraków.

Siatkówka
Godz. 10, stadion Gwardii: finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo województwa w siatkówce kobiet Gwardia Kr. — Ogniwo Tarnów.

Koszykówka
Godz. 12, stadion Gwardii: ćwierćfinałowe spotkanie o Puchar Polski w koszykówce drużyn męskich Gwardia Kr. — Stal Poznań.

Boks
Godz. 19, hala OWKS przy ul. Zwirzynieckiej: zawody o mistrzostwo kl. wojewódzkiej Unia Oświęcim — Gwardia Kr.

— Ty jesteś dobry chłopiec i będą z ciebie, Emilu ludzie. Tylko zaciśnij zęby. Rozglądaj się dokoła i właśnie się ucz. Przyjdą lepsze czasy. Lepsze czasy dla was młodych. Myślisz mały, że zawsze pan Bata będzie królem naszych, czeskich butów? Gdzie tam! Przyjdą inne czasy, a królowie tacy i inni pójdą sobie precz.

— Jest już kraj — ciągnął Koszelka — gdzie panowie Bata nie mogą gnębić robotników. Gdzie panuje równość, gdzie nie ma biednych i bogaczy... Duży, duży kraj — na jednej szóstej kuli ziemskiej.

Ciekawe rzeczy opowiadał majster Koszelka.

Ze sportem w Zlinie zetknął się Emil zupełnie przypadkowo. Pewnego dnia rozlepiono na murach afisze, które głosiły, że w niedzielę odbędzie się „Wiosenny bieg na przelaj o mistrzostwo Zlina”. Emil przeszedł obojętnie koło pierwszego afisza, a naj nawet nań zerknął. Ale przy drugim się zatrzymał i spojrział na napis.

— Wielka mi rzecz, bieg na przelaj! Albowiem to nie bieg z chłopcami nad Lubiną. Człowiek za dorosły na takie zabawy.

Wzruszył ramionami i poszedł dalej.

ORGANIZATORAMI imprezy byli dwaj nauczyciele gimnastyki jednej ze szkół w Zlinie — Horec i Brzezina. Wychodzili wprost ze skóry, aby bieg udał się jak naokazałej. Wszystkie było już gotowe: trasa, afisze, reklama.

— Brak tylko startujących — martwił się Horec. Ze zgłoszeniami było kiepska, zaledwie 44 zawodników.

A może by tak namówić praktykantów od Baty? — doradził Brzezina.

Horec machnął ręką:

— Byłem i tam. Patrz, oto lista od Baty. Jedni nie mają butów, inni nie chcą. Wczoraj ledwo namówiłem jakiegoś Zatopekę, żeby raczył wziąć udział w biegu. Taki miłokos, a długo się zastanawiał, aby wreszcie laskawie się zgodzić. Nie mają czasu, wszyscy tacy zapracowani.

Bieg do sławy

Według K. MOLNARA
napisał B. TOMASZEWSKI

Czym bliżej dnia startu, Emil był coraz bardziej zły, że dał się wciągnąć w tę całą imprezę. Zaharowany był strasznie.

— Cóż za głupiec za mnie!... Wolny dzień — stracony. Jak tu wykreść się Horecowi?

Poszedł do lekarza.

— Panie doktorze, bardzo mnie boli kolano.

— Pokaż, nic nie widzę. Cóż się takiego stało?

— Biegłem po schodach i przewróciłem się... Lekarz pochylił się nad „chorą” nogą.

— Zrób parę kroków...

— Wiesz co, mnie się wydaje, że ty coś kręcisz. Masz zdrowe, mocne nogi. Na takich nogach możesz obiecać cały świat.

Nieznanym lekarzem z Zlina, nie wiedział wówczas, że postawił genialną diagnozę.

Pocziwe, stare doktorzysko...

PLUCA JAK MIECHY

Starter podniósł pistolet. Strzał i zawodnicy ruszyli, a wśród nich biegacz mimo woli — Emil Zatopek, praktykant z fabryki Bata.

Początkowo biegli zwarłą grupą. Emil dreptał gdzieś w samym środku. Przyspieszył kroku. Policzki gładka mu rzeźbiła, wiosenny wiatr. Pluca pracowały jak miechy. Nogi zaczęły nieść chęży i chyży. Emil wysuwał się do przodu.

Jeden, drugi... trzeci... ósmy... jedenasty — liczył mijanych rywali. Później przestał już liczyć, tylko biegł, biegł, coraz

Wynik pierwszego meczu NRD - Polska pod znakiem zapytania

Dziś na stadionie WP w Warszawie rozegrany zostanie mecz piłkarski NRD — Polska. Spotkanie to jest pierwszym oficjalnym meczem reprezentacji obu krajów.

Do niedzielnego spotkania z Polską piłkarze NRD przygotowali się już prawie od półtora miesiąca. Reprezentacyjna ich drużyna została zebrana na obozie pod kierownictwem trenera państwowego, Willi Gellarda. Początkowo w Warszawie mieli wystąpić zawodnicy młodsi, tzw. przez prasę niemiecką „drużyna talentów”. Po naszych meczach z Czechosłowacją, kierownictwo piłkarskie niemieckiego zmienilo skład i z młodymi zawodnikami grać będzie zaledwie tylko trzech.

Drużyna polska wystąpi w składzie następującym: Szymkowiak, Gedek, Bartyl, Banisz, Janduda, Mamon, Bielik, Mordarski, Trampisz, Cielicki, Alszner, Anioła, Wiśniewski, Wyrobek, Suszczyk, Strzykowski, Gronowski i Kubocz. (h)

WYNIKI WALK

Musza: Murawski pokonał Mikołajczewskiego, Łakomy zwyciężył Błaszczkowskiego 2:1, Kogucia: Klinkosz wygrał z Pińskim, Kasperczak z Rozpierskim, Piorkowa: Walczak wygrał z Czarneckim 2:1, a Tyrczyński z Zandackim, lekka: Pek pokonał Brzezińskiego 2:1, a Kosicki Karocznarczyka, lekko: Kłajna niezasłużenie z Cyranem, półśrednia: Chodorowski wypryncował Lecha, a Piński Sulca, lekko: półśrednia: Krawczyk wygrał z Maciejewskim (Kr), a Rzedkiewicz z Wolkem, średnia: Krauz zwyciężył Maciejewskiego, a Koczyński — Glowackiego, półciężka: Wojnarowski został zwyciężony w walce z Rysiem, Łysak wygrał z Urbanowiczem 2:1, ciężka: Maczka pokonał zę Drelwiczowia, a Sasin Jadrzykowi.

TURNIJ ZAPASNICZY

W piątek 19 bm. odbyły się ostatnie dwie rundy walk zapasniczych Spartakiady Gwardii.

Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli (w kolejności wagi): Bednarek (Łódź), Lydzinski (Kr), Leszczyński (Gd), Betański (Byd), Świętosławski (Ł), Karolak (Gd), Lerant (Ł) i Rola (Gd).

W grupie Kramera znajdują się rozlosowani Leis, oraz Trechciński i Wawrzyńczak. Poznanek znajdujący się obecnie w dobrej formie powinien stoczyć ciekawą walkę z Licsem. Nietawym też dla niego przeciwnikiem będzie Trechciński.

Tomaszewski ma w swej grupie rozlosowanego Olejniszyna oraz Bratka z Katowic i młodego Maniewskiego z Sopotu. Fraszewski znalazł się w grupie Buchalika, a oprócz niego znajdzie goźnych przeciwników w Borowczaku z Łodzi i Piotrowskim z Warszawy.

W konkurencji kobiet Jakówkówna została rozlosowana i w grupie swej spotka się ze Stepkowską, Pajchową i bardzo groźną Ryzkówną. Tomaszewska ma w swej grupie rozlosowaną Popławską, a ponadto Krawczykową z Krakowa i Bieniewską (Milkicka) z Sopotu. Stosunkowo w najłatwiejszej grupie znalazła się Lamperska, która walczyć będzie z rozlosowaną w tej grupie Andrutową z Szczecina, Piatkową z Katowic i Z. Kubalanek z Krakowa.

W Katowicach bierze udział cała czołowa stawa stawa naszych tenisistów. W konkurencji mężczyzn w 8 grupach rozlosowani zostali Piątek, Niestroj, Radzio, Olejniszyn, Buchalik, K. Toczyński, Licis i Sebrala. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta ośmiemka powinna się znaleźć w grupach półfinalowych, gdzie również każdy walczy z każdym i w wyniku tych spotkań wyłoniona zostanie grupa finałowa. Najpoważniejszym kandydatem na zwycięzcę turnieju katowickiego jest naszym zdaniem Józef Piątek, jeśli oczywiście wytrzyma kondycyjnie trudny ten turniej i nie będzie miał tak charakterystycznych dla niego wahań formy.

Wygranie przez Piątka turnieju katowickiego przesądziło by sprawę zajęcia przez niego pierwsze lokaty w tegorocznej liście najlepszych naszych tenisistów — co mu się zresztą słusnie należy. W wypadku porażek — sprawa się znowu skomplikuje.

S. GOSTOMSKI

Skład reprezentacji Krakowa na mecz z Będzinem

Wykorzystując wolny od rozgrywek mistrzowskich termin sekcja wyszkolenia WKKF Kraków pragnąc nawiązać współpracę i sprawdzić jaki poziom reprezentują zawodnicy Krakowa wyraziła zgodę na rozegranie towarzyskiego spotkania piłkarskiego z reprezentacją Będzina.

Jednostka Krakowa oparta została na zawodnikach rezerw drużyn ligowych oraz wybijających się zawodnikach klasy pierwszej.

Imienny skład przedstawia się następująco: bramkarze: Lech (Gw.), Hymczak (AZS), obrona: Garzek (Ogn. Bronowice), Rogóla (Wł. Kraków), Więclawa (Ogn. Kraków), rez. Makówka (Ogn. Wiel.), pomoc — Jaglarz (Wł. Kr.), Młynarski (Ogn. Bronowice), rez. Pajor (Ogn. Wiel.), atak: Mach (Ogn. Kr.), Dycjan (Ogn. Kr.), Maryan (Wł. Kr.), Buszek (Ogn. Kr.) i Kumela (Stal. Artigraph), rezerwa Piępszyk (Wł. Kr.).

Kierownikiem ekipy jest mgr. Sołtyś, instruktorem Bielecki.

Walery Wątróbka ma głos

Gienia szoferka

Gienia w ostatnim czasie niemożliwie mnie się zmieniła. Była na jakimś podobnie zebraniu, gdzie przeprowadziła tak zwaną uchwałę, że samodzielnego fachu ma się uczyć, że nie chce już dłużej jako przy mezu w paszporcie figurować i temuż podobnie.

Jednym słowem postanowienie zrobiła do motoryzacji przystąpić, czyli, że na szoferkę się zostaje. Jak mnie to powiadziła, spojrzalem się na nią i nadmieniam:

— Gieniuchna, a może weźmiesz „kocutka”?

— W jakim celu?

— Przypuszczalnie główka cie boli. Musisz mieć gorączkę, bo mającyż zaczynaż.

Obsztorowała mnie na perłowo i w dalszym ciągu się upiera, że

w szoferskim fachu będzie pracowała.

— Na upór nie ma lekarstwa — mówię koniec końców — chcesz być kierowniczką to bądź, ale chyba tylko i wyłącznie na ciężarówkach.

— Z jakiego powodu?

— Bo ktoż by z takim szoferem na miasto wyjechał? Mogli by być śmiertelne wypadki.

— Już ty się nie bój, będę prowadziła samochód na medal i nikogo nie przejadę.

— Gieniuchna, nie o tem myślałem. Śmiertelne wypadki mogą być, bo ludzie ze śmiechu będą umierać, jak ciebie w kapeluszu z kaczem slerzydem i kolczykach w kształcie złotych serduszek, za kierowniczkę zobaczą.

Zamierzyła się na mnie talerzem z napisem „czem chata bogata” i przestaliśmy o tem mówić. Myślałem, że jej przeszło a tą motoryzacją.

— Ale byłem zdziwiony, że coraz częściej po obiedzie urywa się a domu. Nie mogie powiedzieć, że bym był z tego bardzo niezadowolonym, toteż chociaż zarządź mnie troszkę dokucała, czy mnie czasem nie zdradza, nie dowiadywałem się jakoś, gdzie przepada całymi godzinami.

Aż tu jednego dnia posuwam sobie prencypalną ulicą na Szmulkach i zdziwiłem, myślałem że się w stłup soli zamieniła jak żona Lotego. Bo patrze pod domem stoł takówka, a w takówce siedzi Gienia za szofera z kierką w rękach. Uszczykałem się trzy razy w puliczek, czy to wszak nie sen. Ale nie — siedziała dalej i jeszcze perskie oko do mnie zainwalniała. Podchodzę i pytam się ostro:

— Gieniuchna, co to sie ma znaczyć?

— Jaki co się ma znaczyć, mój witał ci, że będę szoferką i tyłko patrzył będę. Terminuję własnie u Kopycińskiego, któren właśnie poszedł do domu na obiad, a ja na niego czekam.

Ten ów Kopyciński to jest nasz znajomy i faktycznie na pabiedzie w charakterze szofera ka jeździ. Kacziwryła Gienia drzewiczki, przadziła mnie koło siebie i dawaj objaśniać jak się samochód prowadzi i do czego, która część służy. Oko mnie zbierało jak zaczęła o różnych gadalach, wspaniałkach, biegach w szarynkach mnie uświadamiać.

Tu nacisła, tam przycisła, tu szarpala, tam przycięła i patrzył takówka drgła i zaczęła jechać. Ja się patrze na żonę:

— Coś ty zrobiła?

— Co miałam zrobić, włączyłam na pierwszy bieg.

— No dobrze, ale co teraz będzie? Wyskakujmy!

— Co mamy wyskakiwać, będziemy jechać. I zaczęliśmy jechać. Nie można powiedzieć, Gieniuchna zaszuwała na sto dwa coraz przedzie, tylko że troszkę gzyzkał. Ale sło jej doskonale, bo wszystkie samochody uciekali na nasz widok. Tylko na rogu Zabkowskiej, zawadziłyśmy troszkie o wózek WSS z pomidorami — zupa pomidorowa się z niego została. Potem przewróciliśmy stłup od ogłożeń. Ale było bardzo przyjemnie.

— No dosyć tego dobrego — mówię narazicie. Przyhamuj Gienia troszkie bo wykłucznem w ten sposób całe Warszawa.

— Nie mogie przyhamować.

— Jaki to możesz?

— Bo jeszcze do tego nie doszłam. Hamowania zaczynam się uczyć od jutra.

— No dobrze, ale co będzie dzisiejsze?

— Sama nie wiem może się benzyna wypali, chociaż przed chwilą Kopyciński nalał caty bak, mówił że starczy do Wrocławia.

— No, to może jedźmy do Wrocławia? Ciotkie sie odwieź.

— Ale raz, że nie wiedzieliśmy kto rędy, a po drugie milicja zaczęła nasz ganiać, bo co i raz o coś za wadzaliśmy.

Gienia łapała za różno przyrządza, samochód zaczął trząść, ale za puchal coraz przedzie.

— Nie dawaj Gieniuchna sygnałów, bo mozem jeszcze mandat zapłacić w mieście to jest wzbrownione. Widzę, że nie znasz przepisów o zabradzaniu kolowego ruchu.

Czarna rozpacz nasz koniec kółców ogarnęła.

Bylibyśmy tak dwadzieścia czterech godzin w Warszawie latali, żeby nie to, że Gienia dala jakoś kontrapare i zaczęliśmy jechać w tył. Wjechało się jakoś na traktar i przez wystawę do Centrali Rybnej. Stangliśmy przy bufecie.

Niezłaski protokół na nasz zestawili i ma być sprawa. Ale Gienia sie nie zniecha. Będzie szoferka, tylko przestala się uczyć u Kopycińskiego i zamiaruję zapisać się na legalne kursa samochodowe. Ma do tego glik, chociaż kaźden początek trudny.

(D. c. n.)

WIECH